Nr. 166 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, czwartek 24 lipca 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4-96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Przed abdykacją króla Egiptu.

W Kairze 6 zabitych, 41 rannych i 1021 aresztowanych.

Przygotowania do wyborów w Niemczech.

BERLIN, 22. 7. (Pat.). Minister spraw wewnętrznych Rzeszy postanowił, że listy i kartoteki wyborcze do wyborów do Reichstagu wyłożone będą na widok publiczny od dnia 24 do 31 sierpnia b. r.

Antysowiecka akcja Biesiedowskiego.

WIEDEŃ, 22. 7. (Pat.). „Vreme“ z Białogrodu donosi, że b. radca ambasady sowieckiej w Paryżu Biesiedowski pragnie zorganizować całą emigrację rosyjską do walki przeciw Stalinowi.

Plan Biesiedowskiego zmierza do ogłoszenia bojkotu światowego Rosji sowieckiej oraz do utrącenia Stalina, którećby stworzyło platformę do dalszych posunięć antysowieckich.

Celem urzeczywistnienia tych zamiarów uda się Biesiedowski najpierw do Berlina, potem do Pragi, a w końcu do Białogrodu. We wszystkich tych miastach nawiąże on kontakt z przywódcami emigracji rosyjskiej.

PRZYJAZD TOW. DASZYŃSKIEGO DO WARSZAWY.

WARSZAWA, 22. 7. tel. wł.). Wczoraj powrócił do Warszawy marszałek Sejmu tow. Ignacy Daszyński z Kazimierza nad Wisłą, gdzie spędził urlop.

ZGON SŁYNNEGO RZEŹBIARZA.

WARSZAWA, 22. 7. tel. wł.). Wczoraj rano zmarł po krótkiej chorobie Wacław Szymanowski, artysta malarz i rzeźbiarz, twórca pomnika Szopena.

KONFISKATY.

WARSZAWA, 22. 7. (tel. wł.). Komis. rządu zarządził konfiskatę czasopisma „ABC“ za wiersz p. t.: „Bigos gabinetowy“, oraz „Wieczór Warszawski“ za artykuł wstępny.

Parlamentarzyści polscy w Londynie.



W Londynie obecnie toczą się obrady Kongresu Unji Międzyparlamentarnej, w którym biorą udział delegaci wszystkich parlamentów świata. Polscy parlamentarzyści, o czem obszernie donosiliśmy, narażeni byli na cały szereg trudności i szykan ze strony władz, utrudniających otrzymanie paszportów zagranicznych. Przezwyciężyli jednak wszystko „przedłożyli nawet wymagane od nich świadectwa moralności (!!) i wyjechali. — Na rycinie: polska delegacja parlamentarna, na czele z prof. Dembińskim, składa wieniec u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza w Londynie.

Angielska choroba w sanacji.

Na fatalne stosunki w Polsce, bankructwa, powodzie zaprotestowanych weksli, bezrobocie, spadek konsumpcji, prasa sanacyjna znajduje pociechę w tem, że w innych państwach jest rzekomo jeszcze gorzej. Że źle jest w Niemczech, bo bezrobocie obejmuje ponad miljon ludzi, że fatalnie jest w bogatej Ameryce, niewiadomo tylko dlaczego europejczycy różnych narodowości starają się tam dostać, tak, że Stany Zjedn. Ameryki musiały zamknąć im wstęp, a już najbiedniejsza jest Anglja wedle przedstawienia sanacyjnych dziennikarzy. Gdy się czyta wzruszająco przedstawione obrazy powszechnej biedy, jakto bezrobotna matka angielska nie ma co dziecku płaczącemu do ust włożyć, to naprawdę łzy czytelnikowi polskiemu cisną się do oczu. Tak wiele miejsca poświęca się w polskiej prasie sanacyjnej „nędzy angielskiej“, że w Warszawie, tak przysłowiowo wrażliwej na wszelkie dolegliwości społeczne, gotów się zawiązać komitet pomocy, dla niszczonych przez rząd socjalistyczny Anglików. Oczywiście w porównaniu ze stosunkami w Anglji, gdzie jest istne piekło, w Polsce jest istny raj — woła siedzący na synekurze sanator. Wystarczą dwie cyfry porównawcze: u nas zaledwie 200 tys. bezrobotnych, w Anglji coś około zawrotnej cyfry 2 miljonów, u nas z powodu sezonu letniego bezrobocie maleje, a w Anglji ciągle rośnie, dlatego, bo rządy socjalistów są tam tak nieudolne, gorsze widocznie od polskich sanacyjnych, że niegdyś bogata Anglja stacza się w przepaść nędzy, rozpaczy i ostatecznej ruiny.

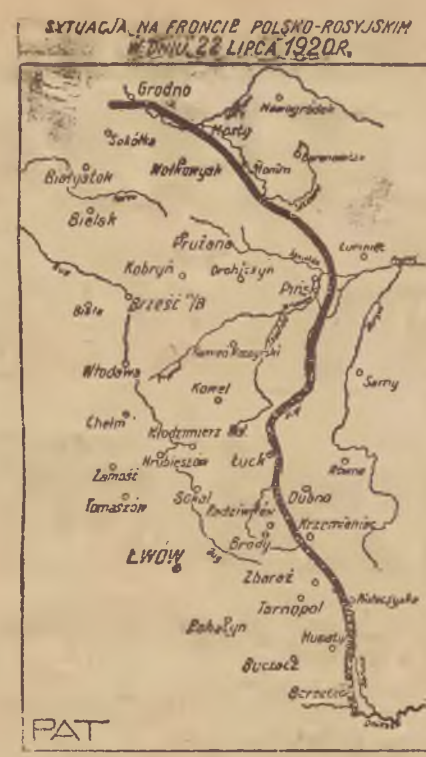
Że Anglja przeżywa ciężki kryzys polityczny i gospodarczy nie jest dla nikogo tajemnicą, przeżywa go z powodów ogólno-światowych i specjalnie angielskich. Jednym z ważniejszych są ruchy wolnościowe w kolonjach angielskich, połączone z bojkotem towarów przemysłu angielskiego, co niewątpliwie powoduje też wzrost bezrobocia. Trudno też przypuścić, aby naród angielski tak nagle opanował jakiś obłęd, że w tak ciężkim dla państwa momencie rządy w ogromnem imperjum oddał właśnie socjalistom.

Polska nie ma tych wszystkich angielskich kłopotów, nie była nigdy dostosowana do obejmowania siecią swoich stosunków gospodarczych całego świata. Polska też nie ma płacić długów wojennych, jak Niemcy i nie ma olbrzymiego jak oni przemysłu, obliczonego na eksport. Czy nie należałoby raczej porównywać Polski do stosunków w takich państwach jak Rumunja, Czechosłowacja, a wtedy to zestawienie wypadłoby może nieco dla polskich stosunków gorzej.

Oczywiście nasza ambicja wielkomocarstwowa, zwłaszcza w czasie „pomajowego rozkwitu“, nie pozwala nam porównywać się z taką Czechosłowacją, my podobni jesteśmy tylko do... Ameryki i Anglji.

A robotnik polski tymczasem chciałby żyć pracując, jak dziś żyje bezrobotny w Anglji... A marzeniem polskiego życia gospodarczego jest, aby u nas zdolność konsumpcyjna społeczeństwa i jego stopa życiowa była bodaj w przybliżeniu podobna do dzisiejszej biednej, angielskiej. A wtedy w Polsce nie byłoby zamkniętych warsztatów pracy, nie byłoby wcale bezrobotnych, nie byłoby angielskiej choroby, tylko w Polsce z powodu nędzy masowo nawiedzającej dzieci.

—o—



Szkic sytuacyjny na froncie polsko-rosyjskim w dniu 22 lipca 1920 r.

LINJA KOLEJOWA GDYNIA — GÓRNY ŚLĄSK.

WARSZAWA, 22. 7. (Pat.). Jak donoszą dzienniki, uruchomienie wielkiej magistrali kolejowej Górny Śląsk — Gdynia jest już kwestją kilku najbliższych miesięcy. Otwarcie ruchu prowizorycznego na odcinku Herby — Duńska Wola nastąpi 15 października b. r. Roboty na odcinku Duńska Wola — Inowrocław w bieżącym roku zostaną wykonane w 75 proc., natomiast na linji Bydgoszcz — Gdynia ruch normalny osobowy i towarowy będzie otwarty na odcinku Kościeszyn — Tomonino i Osowa — Gdynia.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

LUBLANA. — W końcu bm. odbędzie się tu zjazd ochotniczych straży pożarnych krajów słowiańskich. Z Polski na zjazd ten wyjeżdża liczna delegacja.

LIZBONA. — 12 osób, wśród nich trzech dziennikarzy, deportowano na wyspy Azorskie za udział w ostatnim ruchu, mającym na celu obalenie rządu.

WARSZAWA. — W drugim dniu swego pobytu w Warszawie wycieczka dziennikarzy czechosłowackich z Koszyc zwiedziła zamek królewski, a następnie złożyła wizytę w poselstwie czechosłowackiem.

WARSZAWA. — Jutro o godz. 11.45 wyjeżdża do Chełma nadzwyczajna komisja sejmowa dla zbadania sprawy budowy gmachu dyrekcji kolejowej w tem mieście.

—o—

NIE GRAJ WOJTEK...

LONDYN. „Daily Ekspress“ dowiaduje się z Nowego Yorku, że popełnił tam samobójstwo 70-letni miljoner, Harry Black, z powodu ciężkich strat, poniesionych na giełdzie.

—o—

WYBORY GMINNE W RYBNIKU.

KATOWICE, 22. 7. (Pat.). Śląski Urząd wojewódzki zarządził na 12 października b. r. wybory do rady gminnej w Rybniku. W ten sposób okres wyborów komunalnych w województwie śląskiem na bieżące czterolecie zostanie zakończony.

W NAGŁYM ATAKU SZAŁU...

HONG-KONG, 22. 7. (Pat). Na posterunku Loh Ma Czau w pobliżu granicy Kwantungu policjant pochodzenia hinduskiego, w nagłym ataku szału zabił żonę jednego z żołnierzy posterunku, ranił śmiertelnie jednego z Hindusów, poczem zaczął strzelać z karabinu maszynowego do grupy złożonej z 50 żołnierzy europejskich. Szaleniec został wkońcu zabity.

Pokłosie krwawych zajść w Egipcie.

Przed abdykacją króla Fuada.

KAIR, 22. 7. (Pat.). W wyniku wczorajszych zajść w Kairze 6 osób zostało zabitych, a 41 rannych skutkiem strzałów karabinowych. — Wśród ostatnich jest 7 ciężko rannych. Aresztowano 1021 osób, między innymi 14 członków lokalnego komitetu stronnictwa „Wafd“.

W dniu dzisiejszym w mieście panuje spokój.

—o—

WIEDEŃ, 22. 7. (Pat.). Wedle doniesień „N. Fr. Presse“ z Kairo, słychać w tamtejszych kołach, że król Egiptu Fuad już w dniach najbliższych zmuszony zostanie do abdykacji. Nowy gabinet utworzy Adly Pasza, który aż do chwili rozwiązania parlamentu piastował urząd prezydenta senatu. Król Fuad był od r. 1890 do 1892 tureckim attache wojskowym w Wiedniu.

Po zamachu politycznym w Rumunji.

WARSZAWA, 22. 7. (tel. wł.). Wbrew mylnie podanej wczoraj wiadomości o śmierci wicemin. Angelescu, dowiadujemy się, że ofierze zamachu nie grozi niebezpieczeństwo życia. Pomimo otrzymania 5 ran w twarz, pierś, ramię i głowę i mimo upływu krwi — organizm rannego jest na tyle odporny, że lekarze dziś już stwierdzili, że Angelescu będzie żył, o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane komplikacje.

ZEZNANIA SPRAWCY ZAMACHU.

BUKARESZT, 22. 7. (Pat.). Sprawca zamachu na podsekretarza stanu Angelescu zeznał, iż zamiarem jego było zabić ministra. Prowadzone obecnie śledztwo ma na celu ustalenie przedewszystkiem powodu zamachu oraz wykrycie współwinnych.

Według dotychchczasowych dochodzeń zdaje się być potwierdzonem, że motywem zamachu była przedewszystkiem zemsta, albowiem Angelescu jako przewodniczący lokalnej organizacji partji narodowo-chłopskiej w departamencie Caliacra, w Dobrudży południowiej, uważany był przez napastnika za jednego z inicjatorów nowej ustawy regulującej stosunki własności w tej prowincji, a która to ustawa dotyczyła z jednej strony interesów kolonistów macedońskich osiadłych w Dobrudży, z drugiej zaś przygotowała wielką akcję pomocy dla mniejszości bułgarskiej i tureckiej w tej prowincji.

WIEDEŃ, 22. 7. (Pat.). Według doniesień dzienników z Bukaresztu policja znalazła w mieszkaniu sprawcy zamachu na podsekretarza stanu Angelescu, Bezy, manifest antysemickiej gwardji żołnierskiej.

Bezą oświadczył sędziemu śledczemu, że uważa się za żołnierza narodu macedońskiego i zobowiązał się do ukarania Angelescu jako autora ustawy w sprawie kolonistów. Beza przybył do Bukaresztu przed 2 laty.

CHARAKTERYSTYKA BEZY.

BUKARESZT, 22. 7. (Pat.). Śledztwo, prowadzone w sprawie zamachu na podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Angelescu, ustaliło, iż sprawca zamachu Beza, liczący lat 22, nie jest studentem. Był on ostatnio redaktorem dziennika „Epoca“ i został usunięty ze składu redakcji z powodu propagowania tendencji gwałtów w polityce. Jeden z jego przyjaciół określa go jako człowieka o usposobieniu egzaltowanem, ze skłonnościami rewolucyjnemi.

Współudział innych studentów, którzy byli obecni w czasie zamachu, nie został jeszcze ustalony. Studenci owi przeczą, aby wiedzieli o czemkolwiek i oświadczają, że przybyli do wiceministra Angelescu, aby prosić go o zasiłek dla jednego ze stowarzyszeń uniwersyteckich. — Stan zdrowia wiceministra Angelescu jest zupełnie zadowalający.

Skazani na śmierć we Lwowie

komuniści, staną przed Sądem Najwyższym.

WARSZAWA, 22. 7. (Pat.). „Express Poranny“ donosi, że sprawa skazanych na śmierć trzech komunistów lwowskich znajdzie swój dalszy ciąg w Sądzie Najwyższym, który przyjął skargę kasacyjną wniesioną przez obrońców skazanych.

Sprawa w Sądzie Najwyższym odbędzie się 27 sierpnia b. r. Obrońcą z urzędu został wyznaczony senjor adwokatów warszawskich Mikołaj Korenfeld, który, jak podkreśla „Express Poranny“, jest w komisji kodyfikacyjnej rzecznikiem projektu zniesienia kary śmierci.

———

Złamana ręka nie jest dowodem przestępstwa.

Echa prawne pobicia tow. Piotrowskiego w Makowie.

WARSZAWA, 22. 7. (tel. wł.). Głośną była niedawno sprawa tow. Piotrowskiego z Makowa, ławnika Magistratu, który podczas przejazdu Prezydenta Mościckiego wzniósł okrzyk na cześć Sejmu, przeciw dyktaturze i w ten sposób dał wyraz swemu głębokiemu przywiązaniu do konstytucyjnie ustalonej formy ustrojowej państwa.

Okrzyk tow. Piotrowskiego został podniesiony do godności „zdrady stanu“ i potraktowany jako znamię „skonfederowanej rebelji“.

Blady z przerażenia, podbiegł do niego szef wojewódzki bezpieczeństwa Raczyński, zlecając policji aresztowanie „niebezpiecznego przestępcy“. W czasie aresztowania tow. Piotrowski został dotkliwie pobity przez policję i doznał nadłamania kości przedramienia. Obrażenie jego kwalifikuje kodeks karny, jako ciężkie uszkodzenie ciała, za które nieuchylone dotychczas przepisy prawa obowiązującego przewiduje karę długoletniego więzienia.

Sprawa została skierowana do sądu. W skardze tow. Piotrowski, ufny w powagę prawa i jego wykonawców, domagał się pociągnięcia do odpowiedzialności karnej szefa bezpieczeństwa Raczyńskiego oraz podwładnych mu policjantów.

Do skargi załączył świadectwo lekarskie i zdjęcie roentgenowskie, stwierdzające uszkodzenie i charakter jego.

Prokurator Sądu okręgowego, z własnego czy p. Cara natchnienia, postępowanie, wszczęte w związku ze skargą tow. Piotrowskiego **umorzył**, „z powodu braku cech przestępstwa“. (!?)

Tow. Piotrowski złożył odwołanie.

—o—

DWURAZOWE URZĘDOWANIE W KOLEJOWYCH EKSPEDYCJACH I KASACH TOWAROWYCH.

LWÓW, 22. 7. (Pat.). Z dniem 1 sierpnia b. r. wprowadza się dwurazowe urzędowanie od 8 do 12 i od 14 do 18 w ekspedycjach i kasach towarowych na stacjach Lwów i Lwów-Podzamcze. Wobec tego, że dwurazowe urzędowanie na innych stacjach wprowadzono już dawniej będzie z dniem 1 sierpnia b. r. ten porządek urzędowania obowiązywał na wszystkich stacjach tutejszego okręgu dyrekcyjnego.

Po amerykańsku.

Amerykański „król hotelowy“ Bahmer, przybył ostatnio do Anglji, aby poczynić zakupy, służące do urządzenia olbrzymiego hotelu, który buduje w Nowym Yorku. — Ten największy hotel świata znajdzie pomieszczenie w drapaczu chmur na 47 piąter, wysokość 200 m

Budowla będzie cudem nowoczesnej techniki i architektury. Liczba pokojów będzie wynosiła 25.000, każdy z nich będzie posiadał aparat radjowy. Dzień i noc pracowała będzie cała armja telefonistek. W hotelu ma być również szpital i apteka dla potrzeb gości, a poza tem teatr. Pociągi będą zajeżdżały do podziemnej hali hotelowej, skąd 31 wind będzie woziło gości do zajmowanych pokojów.

Bilans przedsiębiorstwa ma też rozmach amerykański. Dochody z wynajmu pokojów obliczane są na 6 i pół miljona dolarów rocznie; restauracja ma przynieść 3 miljony dolarów, sprzedaż tytoniu około 200.000 dol.

Do oficjalnego bilansu nie włączył hotelarz pozycji dochodów ze sprzedaży trunków alkoholowych ze względu na „suchą“ ustawę prohibicyjną, ale z pewnością będzie je sprzedawał potajemnie z kolosalnym zyskiem.

—o—

ODPORNOŚĆ SPÓŁDZIELNI WOBEC PRZESILENIA GOSPODARCZEGO.

WARSZAWA, 22. 7. (Pat.). Wedle danych sekcji statystycznej Związku Spółdzielni Spożywczych, obroty spółdzielni związkowych w maju br. zmniejszyły się w porównaniu z majem z. r. zaledwie o 2·1 proc. Spadek obrotów w spółdzielniach miejskich oraz w łódzkim okręgu włókienniczym wynosi przeszło 5 proc. Natomiast spółdzielnie spożywcze w zagłębiu węglowem powiększyły obroty swoje o 2·2 proc. W porównaniu z niezwykle ciężką sytuacją handlu prywatnego, spółdzielczość wykazuje dużą żywotność oraz odporność wobec skutków przesilenia.

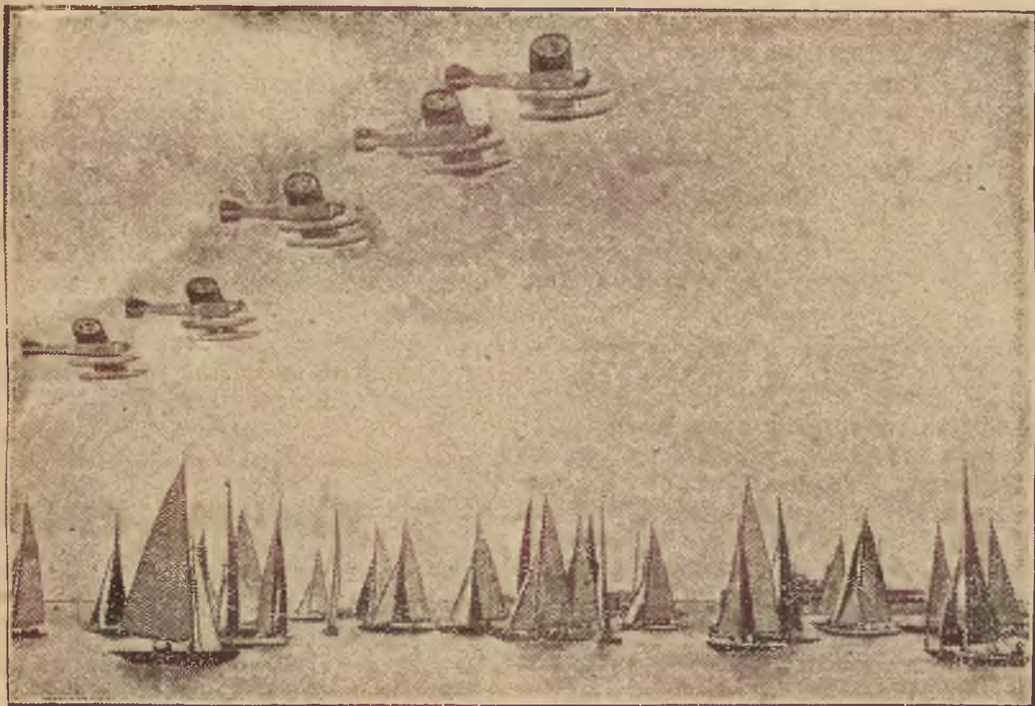
—o—

JAK PŁATNI SĄ PRACOWNICY UMYSŁOWI W POLSCE.

WARSZAWA, 22. 7.7 (Pat.). Według danych Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie na ogólną liczbę 104.361 osób ubezpieczonych w tym zakładzie w dniu 31 grudnia 1929 r. poniżej 150 złotych miesięcznie zarabiało 14·2 proc. pracowników umysłowych, od 150 do 260 35·8 proc. Wynika z tego, że 50 proc. pracowników umysł. ubezpieczonych zarabiało poniżej 260 zł. Dalsze zestawienia wykazują, że od 560 do 720 zł. miesięcznie zarabiało 5·4 proc., powyżej zaś 720 zł. 7·1 procent.

—o—

Międzynarodowy raid żaglówek.



W Sandhamie w Szwecji odbyły się międzynarodowe zawody łodzi żaglowych, w których wzięło udział 14 państw, z ogólną ilością 203 żaglówek. — Rycina przedstawia start żaglówek, które odbywały wyścig w towarzystwie hydroplanów.

Rewja „Turowców“ w Zagórzu.

W uroczym zakątku Podkarpacia, Zagórzu, zjechali się Turowcy z Krosna, Brzozówki, Przemyśla i Sanoka w liczbie 70 osób. Na dworcu kolejowym w Nowym Zagórzu powitały ich dwie orkiestry kolejowe i odprowadziły następnie do lokalu ZZK. w Zagórzu.

O godz. 8 w ogrodzie ZZK. przy zastawionych stołach rozsiadła się brać turowa, by spożyć skromne śniadanie i pogawędzić. Gawędę zagaił tow. Pilch z Krosna, witając jako gospodarz przybyłych. Następnie tow. Haduch powitał wszystkich imieniem Kom. Okręgowego Org. Młodz. TUR. i omówił znaczenie spotkań. — Imieniem Przemyśla przemawiał tow. Frimer.

Po śniadaniu o godz. 9, po odegraniu „Czerwonego Sztandaru“ przez orkiestrę, tow. Pilch odebrał raport przewodników środowisk i zdał sprawozdanie tow. Haduchowi. Po krótkiem przemówieniu tow. Haducha i odśpiewaniu Hymnu Turowców nastąpiła przerwa do godz. 10, o której zebrani pochodem udali się na zgromadzenie kolejarzy do Sokoła.

W przepełnionej sali wśród zebranych kolejarzy mile odbijała barwa niebieskich koszul.

Zgromadzenie zagaił przew. ZZK. w Zagórzu tow. Szczęsny, powołując na sekretarza tow. Gocka. Referował tow. Krwawicz.

Następnie głos zabrał tow. Haduch, który omówił ciężkie położenie młodzieży w dzisiejszych czasach i wskazał na znaczenie Kongresu krakowskiego.

Z kolei przemawiali tow. Pilch i dr. Grossfeld.

Po zgromadzeniu nastąpiła przerwa obiadowa, po której w ogrodzie ZZK. nastąpiły zabawy.

O godz. 16 pochodem z orkiestrą i sztandarami udali się Turowcy i kolejarze Zagórscy na boisko Sokoła, gdzie koło krośnieńskie wykonało szereg popisów gimnastycznych.

O godz. 18 odbyła się Akademja. Słowo wstępne wygłosił tow. Grossfeld, oznajmiając, że powstał komitet organizacyjny TUR. w Zagórzu, co zebrani przyjęli burzą oklasków.

Imieniem Okr. Kom. Mł. Org. TUR. witał nową placówkę tow. Haduch.

Następnie Koło krośnieńskie wykonało szereg deklamacyj i odegrało wesołą sztukę, poczem odbyła się zabawa taneczna, trwająca do rana.

Spotkanie wywarło na wszystkich uczestnikach silne wrażenie.

—

Dyplomata amerykański defraudantem.

Po wykryciu sprzeniewierzenia powiesił się.

W paryskim oddziele amerykańskiego National City Banku zajęty był 32-letni pracownik, pochodzący z Wenezueli de Villanueva, który pozatem pełnił funkcje attache handlowego przy poselstwie republiki Wenezuela. W banku był kierownikiem działu południowo amerykańskiego, był przyjmowany w arystokratycznych sferach i kołach dyplomatycznych Paryża. Był członkiem kilku klubów sportowych i właścicielem najlepszych koni do gry w polo.

De Villenueva, po wyjściu z banku w dniu 7 lipca popołudniu, nie zjawił się do pracy ani nazajutrz, ani dni następnych. Po kilkunastu dniach zaczęli się zgłaszać klijenci, będący jednocześnie osobistymi znajomymi de Villenuevy, żądając okazania stanu rachunków. Wtedy dopiero okazało się, że defraudacyj dopuścił się de Villenueva tylko na rachunkach swych znajomych, z którymi przeprowadzał transakcje na własną rękę.

Afera wykryła się dopiero w jakiś czas po zniknięciu do Villenuevy, które wzbudziło podejrzenia w jednym z jego klijentów, Jose Cardanas, krewnym prezydenta republiki wenezuelskiej. Celem sprawdzenia swych podejrzeń zażądał w National City Banku sumy 475 tysięcy dolarów, kiedy ku jego zdumieniu oświadczono mu, że stan jego rachunku nawet w przybliżeniu na to nie pozwala. Afera wyszła na jaw, poruszając sfery bankowe i władze śledcze Paryża.

Suma zdefraudowana wynosi ponad 600 tysięcy dolarów.

Ostatnio policja odkryła w lesie pod Brukselą tajemniczego wisielca. W przebiegu dochodzenia ostatecznie ustalono, że samobójcą tym jest właśnie Villanuova.

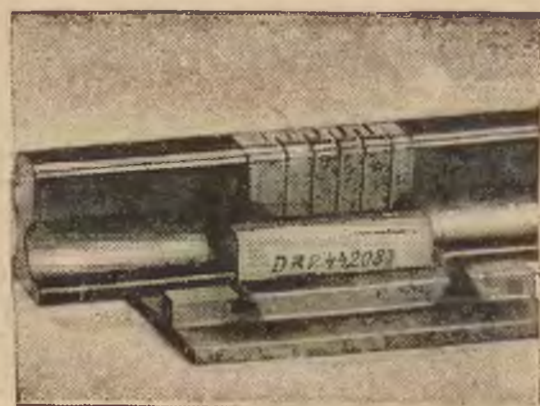
—o—

PONOWNE WYBORY MAGISTRATU W TARNOWSKICH GÓRACH.

KATOWICE, 22. 7. (Pat.). Rada wojewódzka wyraziła zgodę na niezatwierdzenie wyboru członków magistratu w Tarnowskich Górach, z powodu uchybień formalnych. Ponowne wybory członków magistratu odbędą się w najbliższym czasie.

—o—

Bezgłośna jazda pociągiem.



Znane powszechnie rytmiczne niejako wybijanie taktu przez wagon kolejowy, będący w ruchu, jest spowodowane tem, że poszczególne części szyn ze względu na wahania temperatury nie przylegają do siebie. Starano się zastąpić to inną konstrukcję techniczną, ale daremnie. Dopiero ostatnio wynalazek pewnego Berlińczyka będzie mógł wprowadzić pewne zmiany na lepsze. Między dwiema graniczącemi ze sobą szynami jest umieszczony kawałek żelaza, w którem porobione są pionowe wcięcia. One pozwalają na dowolne wydłużanie się szyn pod wpływem zmian temperatury, a równocześnie powodują, że wagon kolejowy przejeżdża przez nie zupełnie gładko bez najmniejszych wstrząsów.

To i owo.

Hej czasy, czasy! Dawniej, nie tak znowu bardzo dawno, bo zaledwie kilka lat temu, gdy legjoniści odbywali swoje zjazdy, czy to okręgowe, czy to ogólne, czy z okazji 6. sierpnia czy innej, czy przy udziale Piłsudskiego, czy też bez niego, słowem, ile razy gromadzili się legjoniści, pat (pat, nie pies, towarzyszu zecerze, nie pomyl się!) ani nie zapłakał nad tego rodzaju zdarzeniem. Czasem wspomniał w dwóch słowach, że taki a taki zjazd legjonistów odbył się, a czasem i nie wspomniał...

Legjoniści! Chociaż najbardziej państwowi — ale według rozumowania ówczesnego reżimu antypaństwowi, antirządowi — nie mogli przecie liczyć na.... łaskę agencji urzędowej.

A teraz to się odmieniło. Teraz legjony z przybudówkami, przeinaczone, przenicowane, są owszem, w łasce. Ile tam tych prawdziwych, a ile z... przybudówki, tego nie zliczysz, ani nie skontrolujesz tak łatwo, dość, że ile razy gdzie się zjadą, zaraz za pośrednictwem Pat, dowiadujemy się kto (z tych grubszych ryb) był na naradach obecny, nad czem radzili, co uchwalili.

Tak też było i wczoraj. Za pośrednictwem Pat, dowiedzieliśmy się, że w Warszawie odbył się zjazd prezesów, że na zjeździe okręgów i oddziałów Związku Legjonistów przemawiał sam premjer Sławek, że przemawiał długo, bo całą godzinę, że potem uchwalono szereg rezolucyj a m. in. stwierdzającą „pełną zwartość ideową i organizacyjną obozu legjonowego“.

Pełna zwartość ideowa? Żarty! Nie? A może żarty. Bo cóż znaczą uwagi czasopisma „Myśl Legjonowa“ z dnia 1. z. m. które w art. pod tyt.: „Gdzie kres niepoczytalności?“ stwierdza, że w kraju nędza, rozpacz, beznadziejność, poczem pisze dosłownie:

Kto za ten stan ma wziąć odpowiedzialność, jaka kara czeka ugrupowania które do tej katastrofy doprowadziły?

„Dla nas legjonistów jest ta walka bardzo przykra, bo nie wystarczyło, że sami jesteśmy **jako legjoniści rozbici**, w dziesiątne grupy, nie możemy się zdobyć na wspólny wysiłek w pracy nad odbudową państwa, w dodatku grupa, **która wyszła z nas, z obozu legjonowego, i jest obozem rządzącym i trzęsącym Polską, rozbiła się jeszcze na dwa fronty**, które w podziemjach, maskując się na wewnątrz, stara się jedna drugą wysiodłać i podkopać wpływy.“.

„Nikt już dzisiaj nie wierzy w „nabijaną bułię“ ideę, w myśl której dyktaturuje się w Polsce, zaprowadza wschodnie obyczaje, gwałci się konstytucję, i finanse państwowe, a dąży do niewiadomo jakiego celu, który każdej chwili może się zrodzić w mózgach genjalnych“.

„Hetmanją“ naturalnie ludzie, których my żołnierze Legjonów i my żołnierze polscy nie widzieliśmy na polach bitew, nie słyszeliśmy o nich nic w rozgwarze wojennym, bo tworzyli wówczas przeważnie „tyłogardę“ kibicując na etapach. Dzisiaj ich piersi zostały ozdobione orderami, przysługującymi prawdziwym i bohaterskim żołnierzom.

Kto, gdzie i kiedy słyszał o tych, którzy „hetmanią“ dzisiaj z carską pięścią, ubijając na miazgę „wrogów“, czyli przeciwników systemu ich postępowania i rządzenia. Walka ta jest bezpardonowa. Nie można jeszcze rzucić się na całe społeczeństwo, ale rzuca się na grupy na pojedyncze osoby, na ich krewnych, i najbliższych łamie się im życie“.

A teraz kochani czytelnicy, gdy porównacie tekst rezolucji prezesów z uwagami „Myśli Legjonowej“ o prawdomowności ludzi? Gdzie kres okłamywania? Gdzie kres bujania?

*

„Bujać, to my“ — mówią w pięknej stolicy Polski. Teraz to powiedzonko i u nas się zaaklimatyzowało. Po jakiego licha! My nazywaliśmy zawsze rzeczy po imieniu: „Kłamać“, „łgać“, — takie mocne, dosadne słowa na określenie mijania się z prawdą. Teraz przybyło nowe słowo: „bujać“. Bujać — to jakby ponosić gdzieś w obłoki. Żyć w mirażach! w złudzeniu! Zdaleka od rzeczywistości, w sprzeczności z rzeczywistością. Bujać! A czem w takim razie jest „rzeczywista rzeczywistość“ p. Bartla? Albo inne „stwierdzenia“ wysokich czynników? „Bujać to my“ — mówią w Warszawie.

*

W uzupełnieniu dzisiejszej rubryki „To i owo“ podaję następujące uwagi szczigodnego tow. posła Diamanda:

W rubryce „To i owo“ „Dziennika“ wyczytałem kilka słusznych uwag pod adresem ministerstwa poczty w związku z wadliwą bardzo, organizacją sprzedaży znaczków pocztowych.

Przechodzę często to samo, co autor artykułu odbywam pielgrzymkę po trafikach, usiłując daremnie kupić znaczek, gdyż wszędzie znaczki są wysprzedane.

Przy takiej pielgrzymce przeprowadzam ankietę z trafikantami, i dochodzę do bardzo prostych sposobów załatwiania sprawy.

Przedewszystkiem starałem się zbadać, dlaczego znachodzą się ludzie, którzy za prowizją 2 proc., podejmują się sprzedaży znaczków. Opłaca lokal, oświetlenie, podatek, utrzymuje pomoc w sklepie, i sprzedawszy kartkę korespondencyjną, zarabia 0.3 grosza, a sprzedawszy znaczków za złotego wielkiemu odbiorcy, zarabia 2 grosze A rzadko zdarza się kupujący za złotego,, najczęściej kartka lub dwie, albo znaczek lub dwa.

Nasuwa się kwestja, dlaczego sprzedają prawie bez zysku trafiki, lub czasem sklepy, znaczki pocztowe? Ma to swoje uzasadnienie. Znaczek zmusza stronę do wstąpienia do sklepu, zaznajomienia się ze sprzedającym i daje często sposobność sprzedania i czegoś innego poza znaczkiem.

Brak gotówki ciąży na trafikancie, tak samo a może bardziej jak wogóle na handlu. Chcąc mieć zasób rozmaitych znaczków, musi sprzedający najmniej ulokować ze sto złotych a to już trudno. Ale jest z tego dylematu wyjście. Trafikant posiadając koncesję daje gwarancję dostateczną, dla udzielonego mu przez instytucje rządowe kredytu. Otóż poczta może bez znaczniejszego ryzyka udzielić kredyt w nieznacznej wysokości (około stu zł.) i w ten sposób umożliwić sprzedającym znaczki na zaspokojenie potrzeb piszącej publiczności.

Kredyt ten, poczcie nic nie będzie kosztował. Czy znaczki spoczywają na poczcie w zasobach, czy w sklepie u sprzedającego to w dochodach poczty znaczniejszej różnicy stanowić nie będzie a obrót będzie szybszy a może i nieco większy.

Ułatwienie obrotu znaczkami razić może biurokrację, ale, że poczta władzą nie jest lecz państwowem przedsiębiorstwem handlowem więc psychicznie zgodzić się na powyższy projekt nie będzie trudno.

Herman Diamand.

*

Jak sądzicie Szanowni Czytelnicy, czy sfery rządowe zastanowią się nad tym projektem? Wszak ten pomysł „złośliwego opozycjonisty“ nie godzi nawet w twierdzę obecnego „systemu rządzenia“ a ma na celu przysporzenie chudemu skarbowi państwa funduszów. Ano — zobaczymy!

X.

Arystokraci oszustami.

BUDAPESZT. Wielką sensację wywołała tutaj — a zwłaszcza w kołach arystokratycznych — sprawa księcia Ludwika Windischgrätza, który wniósł do policji doniesienie przeciw hrabinie Esterhazy i pułk. Osztenburgowi, osławionemu przewódcy krwawej hordy nacjonalistycznej, mającej na sumieniu tysiące mordów, popełnionych po upadku rządów komunistycznych na Węgrach. Windischgrätz skarży tę parę o oszustwo — a sprawa przedstawia się następująco:

Hr. Esterhazy i pułk. Osztenburg zwrócili się do niego swego czasu z prośbą o pożyczkę 80.000 pengö, przy pomocy której chcieli założyć interes tytoniowy. Na wypadek, gdyby interes nie doszedł do skutku, mieli zwrócić pożyczkę w przeciągu trzech miesięcy. Hrabina zaproponowała ks. Windischgrätzowi zaintabulowanie się na jej majątku, a skoro ten, powodowany „arystokratyczną kurtuazją“ zrezygnował z tego, oświadczyła mu ustnie, że udzieloną przez niego pożyczkę, umieści na swej hipotece na pierwszem miejscu. Gdy jednak po upływie terminu pani Esterhazy zwróciła mu tylko 10.000 pengö a wierzyciel chciał swą pretensję umieścić na jego hipotece, okazało się, że majątek hrabiny jest już oddawana przeładowany pretensjami innych wierzycieli tak, że wchodzenie na jej hipotekę byłoby bezcelowe.

—o—

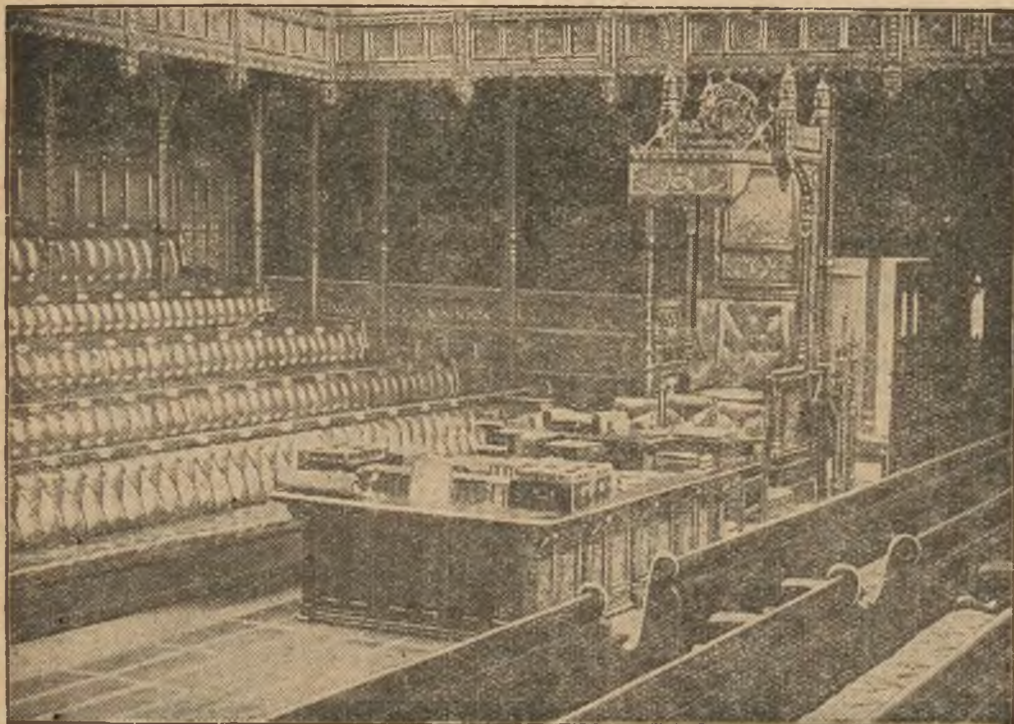
Świetny pomysł cuda działa.

Do najbardziej nieprzyjemnych rzeczy w teatrach i kinach należy niewątpliwie „przyjemność siedzenia za kobietą, posiadającą na głowie potwornej wielkości kapelusz. Należy dodać, iż zagranicą gdzieniegdzie kobiety w teatrach siedzą z kapeluszami na głowach. U nas dzieje się to tylko w kinach. Nie potrzeba chyba przekonywać do jakiej pasji doprowadzić może taka kobieta człowieka siedzącego poza nią. Często nawet w naszych kinach słyszy się okrzyki: „Niech pani sobie zdejmie głowę!“

Zagranicą, gdzie panował zwyczaj noszenia kapeluszy w teatrze, zastanawiano się nad sposobami zaradzenia temu. Wszelkie apele, prośby, napisy dyrektorów teatrów i kin nie odnosiły skutku. Ale oto dyrektor teatru operetkowego w Brukseli wpadł na doskonały pomysł. Przed teatrem zawiesił olbrzymie ogłoszenie następującej treści: **„Starszym paniom** wolno siedzieć z kapeluszem w sali teatru“. Skutek tego był natychmiast widoczny. W momencie ogłoszenia tej „reklamy“ około 300 kobiet pośpieszyło do garderoby, która poraz pierwszy miała swój dobry dzień.

Pomysł dyrektora teatru okazał się kapitalny. Nie tylko zapobiegł klęsce kapeluszowej, ale przysporzył sobie zysk z garderoby.

Sala posiedzeń parlamentu angielskiego,



która przed kilku dniami — jak donosiliśmy — była widownią burzliwych scen.

Uprowadzenie nowożeńców.

Chicago miasto band przestępczych i królów przemytników alkoholowych słynie w Ameryce ze swoich niezwykłych afer.

Jak donoszą pisma amerykańskie, robotnik nazwiskiem Holmes zakochał się w znanej piękności, która darząc go wzajemnością wyznała mu, że prześladuje ją swoją miłością zbój, należący do jednej z najgroźniejszych band chicagowskich. — Miłość jest ofiarna i ślepa, to też Holmes zapewniał ukochaną, że nie ustąpi przed terrorem, choćby wszystkich opryszków Chicago.

Pewnego dnia zjawili się u Holmesa trzej „dżentelmeni", ostrzegając go i radząc mu, aby dał spokój niefortunnej miłości. Holmes nie dał się jednak przestraszyć i poprowadził ukochaną do ślubu.

Gdy młodzi wracali autem do domu, napadło ich czterech zamaskowanych ludzi, porwali p. Holmesową, a p. Holmesa wywieźli w jakieś pustkowie, zostawiając go swemu losowi.

Holmes, pamiętając o czynach bohatera Conan Doyle, Sherlocka Holmesa, przemyśliwa obecnie o zemście.

—o—

Wydostał się z zasadzki.

HELSINGFORS. Wicemarszałek parlamentu fińskiego tow. Hakklil uprowadzony samochodem przez nieznanych sprawców, wydostał się na wolność. Samochód, którym tow. Hakklil został uprowadzony, zatrzymał się na szosie, w pobliżu stacji kolejowej, z czego skorzystał uprowadzony i uciekł. Wicemarsz. Hakklil udał się natychmiast specjalnym pociągiem do Helsingforsu.

—o—

Samobójstwo w piecu hutniczym.

BERLIN. Z Meuselitz w Turyngji donoszą, że dyrektor tamtejszej odlewni żelaza, Oskar Woetzold, podczas wizytacji fabryki rzucił się do wnętrza znajdującego się w ruchu pieca, w którym znajdowało się stopione żelazo o temperaturze 1400 stopni. Nieszczęśnik poniósł śmierć na miejscu.

Przyczyną samobójstwa były straty finansowe, które denat poniósł.

—o—

Z Teatru Wielkiego.

„Rywale",

sztuka w 3 aktach (4 odsłonach) Andersona i Stallingsa.

Ogłuszający huk strzałów, zapach prochu, dzikie wrzaski indjańskie — wszystko to mające imitować grozę bitewną — wyrwały mnie, jak zresztą i większość nielicznej publiczności, z błogostanu, jaki ukołysały nas komunikaty teatralne, zapowiadające, że „sztuka przedstawia wyłącznie rodzajowe i humorystyczne strony życia żołnierzy frontowych". Ładne sceny humorystyczne, gdy przynoszą żołnierza, któremu granat oderwał ramię, gdy inny jęczy podczas opatrunku, gdy opowiada się o zabitych a wreszcie, gdy się urządza wypad na nieprzyjaciela, pod gradem jego kul! Swoją drogą uważamy, że czas byłby już skończyć z ukazywaniem bitew na scenie: po pierwsze, starsze pokolenie plastykę ich ma zagłęboko utrwaloną w pamięci, młodszego zaś nie potrzeba wychowywać ukazywaniem mu, jak mordowano ludzi, po drugie teatr rozporządza zbyt skromną techniką środków, aby bitwa na scenie mogła dać złudzenie rzeczywistości: esencją bitwy scenicznej jest zawsze tylko wrzask, huk i swąd, w następstwie czego cierpią nerwy więcej wrażliwych słuchaczy. Bardzo często też zdarza się, że cały zgiełk bojowy wywołuje efekt humorystyczny. Sztuka, typowo „wojenna" nie ma wiele do powiedzenia. Składa się na nią długi szereg rodzajowych obrazków z życia frontowego i zafrontowego, powiązanych wątł ąnitką wątłej fabuły na temat erotyczny. Pod względem budowy zatem przypomina „Kres wędrówki", którą niedawno oglądaliśmy, ale podczas gdy sztuka Sheriffa ma głęboki podkład ideowy, „Rywale" są tylko realistycznem odfotografowaniem wojennego życia żołnierzy; potworność i przekleństwo wojny traktowane jest tylko epizodycznie, nawiasowo i powierzchownie. Ludzie ci nie przeżywają w swej głębi jej istoty i sensu, ani tylko odczuwają ją na sobie, mniej lub więcej tragicznie zależnie od usposobienia.

Uboga fabuła ukazuje dwóch zabijaków, dla których żołnierka jest żywiołem, ubiegających się (i uzyskujących) względy młodej, sympatycznej Francuzeczki, nieskąpiącej zresztą swej miłości żołnierzom bez względu na szarżę... z entuzjazmu dla ich „bohaterstwa". Kapitan Flagg rywalizuje tedy z sierżantem sztabowym Quirtem, dawnym znajomym skądś z Indochin, a rywalizacja ta jest tem ostrzejsza, gdyż obaj mają za sobą stare porachunki. Brutalne, żołdackie charaktery i temperamenty ścierają się za frontem i na froncie; każdy moment ich zetknięcia grozi zamienieniem się w tragedję ale autorowie nie dopuścili do ostateczności: po scenie w akcie III o istotnie dramatycznem napięciu pobudka bojowa łączy wspólnotą losu rywali i już jako druhowie ruszają na linję frontu bojowego, skąd dopiero co przyszli. Obaj — to ludzie stwardniali, poniekąd stępiali na długiej służbie wojskowej — dlatego też niema w nich ani śladu podnioślejszych, idealniejszych podniet (o ile abstrahować

Obrazek z Kairu,



stolicy Egiptu, gdzie ostatnio przyszło do krwawych starć demonstrantów z policją. Rycina przedstawia jeden z placów rynkowych, tak charakterystycznych dla tego miasta.

O ceny mięsa i wędlin.

Taryfa na papierze.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Przesyłam niniejszem aktualną ilustrację do ogłoszonego przed kilku dniami cennika mięsa, wędlin i tłuszczu. Gdy w wędliniarni Konopackiej w ulicy Halickiej zażądałem kiełbasy krakowskiej, objętej cennikiem, oświadczono mi, że krakowskiej niema, jest tylko „polędwicowa“ po 80 groszy za 10 deka, inkasent zaś sklepowy wyraźnie stwierdził „my krakowskiej nie robimy“. Starałem się wyjaśnić, że tzw. „polędwicowa“ to nowa, powojenna nazwa kiełbasy krakowskiej, robionej przed wojną właśnie z polędwicy i grubego mięsa z szynek i łopatek, na co mi ów „rzeczoznawca“ oświadczył, że „krakowską robi się z innego materjału. Ponieważ spieszyłem się, gdyż już było wpół do 8-mej wieczór, kupiłem szynki po 70 groszy za 10 dkg., co już jest sprzeczne z cennikiem.

Podając to do wiadomości czynników kompetentnych zwracam się równocześnie za pośrednictwem W. Szan. Redakcji z zapytaniem:

1) Dlaczego układ cennika tak wiele pozostawia furtek do nieuczciwego obdzierania zrujnowanego materjalnie społeczeństwa wszech stopni hierarchji pracowniczej państwowej i prywatnej;

2) Dlaczego cennik nie zawiera spisu wszystkich produktów tej gałęzi produkcji, względnie uwagi, że sprzedaż produktów pod innemi nazwami jest niedopuszczalna i będzie karana jako oszustwo i lichwa.

3) Dlaczego cennik mięsa wołowego nie zawiera wszystkich nazw mięsa — ujętych w jedną kategorję, ściśle określoną, lecz zakwalifikowanie samej kategorji pozostawia ocenie i przeważnie nieuczciwej decyzji interesowanych rzeźników i sprzedawców mięsa, nawet i w tym wypadku przekraczających oznaczone ceny.

4) Czy wobec zupełnego braku definicji „I — II. kategorji“ w ten sposób skonstruowany cennik ma jakiekolwiek praktyczne znaczenie dla ogółu pozbawionego możności rozstrzygnięcia kwestji na miejscu. Dotąd bowiem nie wiadomo, by posterunkowy policji państw. jedyny organ którego interwencji niekiedy można użyć, był rzeczoznawcą w tych sprawach.

Dla dokładniejszego poinformowania, jak winien być ułożony cennik i co ma zawierać, podaję: W pewnem wojewódzkiem mieście Małopolski cennik wylicza: polędwicę, krzyżówkę, łojówkę, zrazówkę, pieczeń, usztyk, mięso przednie, wątrobę, serce, płuca etc., zamiast bliżej nieokreślonych „kategorji“.

Urzędnik państwowy.

Gołębie i polityka.

„Czeskie Słowo“ podaje następującą ciekawą wiadomość:

Zarząd zdrojowiska w Piszczanach zamówił u pewnej firmy w Rzeszy niemieckiej tysiąc gołębi. Gdy klatki z gołębiami przybyły do urzędu cłowego w Bernie, okazało się, że większa część to gołębie pocztowe. Powiadomiono o tem wojskowość, która zarządziła konfiskatę całego transportu, w podejrzeniu, że będą służyły celom szpiegowskim na rzecz Niemiec. Wszystkie gołębie pocztowe zabito, a drobną resztę przesłano dalej do Piszczan. Tu jednak Zarząd zdrojowy odmówił przyjęcia transportu, nie chce go również przyjąć z powrotem firma w Niemczech.

Co kraj to obyczaj.



Charakterystyczny obrazek uliczny w Madrycie. Ulica przedstawia wrażenie jednego wielkiego strychu, na którym suszy się porozwieszana bielizna. W Hiszpanji należy to do zwykłych zjawisk i nikogo nie dziwi.

będziemy od objawianego tu i ówdzie przez kapitana Flagga współczucia dla swych żołnierzy); dlatego też motywami ich postępowania jest tylko chęć użycia i chęć wypoczynku po nadmiernym wysiłku żołnierskim... Wyglądają, co prawda, trochę nieprawdopodobnie i niesamowicie podczas makabrycznych urągowisk, obelg i gróźb, wymienianych między sobą, po których nic się nie dzieje tak, że słuchacz snadnie może ich uważać za mało niebezpiecznych „pyskaczy“ — ale może właśnie autorom chodziło o wywołanie wrażenia tej niesamowitości, która ma być pieprzykiem całej sztuki.

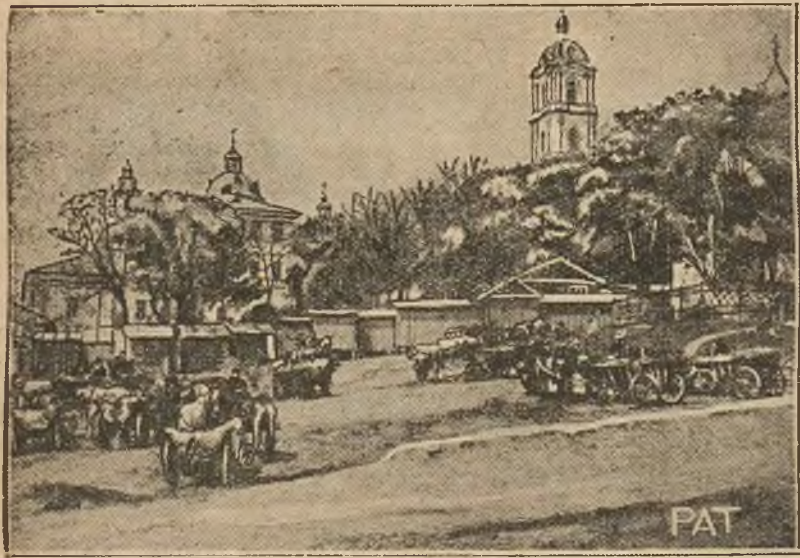
Podnieść należy jako dodatnią stronę sztuki, że nie ukazuje nigdzie patosu wojny, że utrzymuje przez cały czas w sferze przyziemnej, przeprowadzając ją przez szereg pospolicie prozaicznych, realistycznych, brutalnie rubasznych scen, odbierając temsamem dziełu wojny wyimaginowaną przez tych, którzy nigdy na wojnie nie byli, grandiozność i piękno. Efekty z odmarszem wojsk na pierwszą linję frontu i z muzykami wojennemi tanie ale nigdy nie chybiające celu.

Stary nasz znajomy, p. Rygier reżyserował sztukę i grał jedną z dwóch głównych ról. Dojrzały talent artysty, pełen męskiego rozmachu, dał typ o skondenzowanej charakterystyce, silny i przekonywujący w wyrazie, a przytem budzący uczucie sympatji dzięki bezpośredniości i szczerości, z jakiemi daje ujście wybuchom temperamentu. Nie mogę tego powiedzieć o partnerze p. Rygiera p. Suchcickim jako sierżancie Quircie. Kreacja jego była bez kośćca pacierzowego tak samo jak i zewnętrzność jego bohatera, poruszającego się na scenie w jakichś wężowych podrygach, całym rodzajem gry ukazującego nieistotność typu.

Ostatni poklask — ze względu na to, że ustępuje ku ogólnemu żalowi ze sceny lwowskiej — należy się p. Ładosiównie, która z roli Szarmeny zrobiła istne cacko o subtelnie kapryśnych linijkach gry i przymilnie filuternym wdzięku.

Reszta ról — a jest ich kilkanaście — to tylko maleńkie epizodziki, składające się na tło. O większej ich części nie mógłbym nic dobrego powiedzieć.

Artur Cwikowski.



Ławra Poczajowska

Cel pielgrzymek pobożnej ludności prawosławnej w Polsce.

Dziś w Radjo — **Godz. 21.15** St. ŻURAWSKA **Piosenki i Przeboje**

W podziemnej „Świątyni Wolności“.

Jak odkryto najpiękniejsze groty stalaktytowe Europy? -- Potęga przypadku. -- Tajemnice wnętrza ziemi. -- Wśród cudów świata podziemnego Park podziemny. -- Drapacz chmur pod ziemią. -- Symfonja w łonie góry.

Uwagę podróżnych jadących przez wschodnią Słowaczyznę pomiędzy stacjami Liptovsky św. Mikulas a Poprad, absorbuje zazwyczaj wspaniały widok na masywy górskie Wysokich Tatr, pnące się imponująco ku niebu po lewej stronie linji kolejowej. Wspaniały ten widok do tego stopnia pochłania naszą uwagę, że zwykle zapominamy zupełnie o malowniczych szczytach Tatr Niskich, leżących po prawej stronie doliny.

Nietylko jednak przez swe wspaniałe krajobrazy zasługują Niskie Tatry na specjalną uwagę. To, co nas tutaj najbardziej zadziwia, znajduje się pod powierzchnią ziemi. Dziewięć lat temu odkryto w Niskich Tatrach przecudny świat podziemny, a odkrycie to, — jak zwykle w podobnych wypadkach — zrobione zostało dzięki przypadkowi...

Dziewięć lat temu po szczytach Niskich Tatr wędrował młody uczony A. Kral, z Brna, badając tatrzańskie układy górskie i charakter geologiczny całej okolicy. Krala Niskie Tatry już zawsze żywo interesowały.

Jesień 1921 roku była ciepła i sucha. Tygodniami całemi nie padały deszcze, co doprowadziło do tego, że niektóre mniejsze jeziora i rzeczki prawie całkowicie powysychały. Między innemi wyschła również rzeczka Luczanka, płynąca w okolicach Liptowskiego św. Mikulasa pomiędzy zaokrąglonemi szczytami Niskich Tatr. W jednem miejscu Luczanka znikała w masywie górskim. Kiedy woda w rzeczce wyschła, w ścianie górskiej wśród kamiennych masywów zarysował się ciemny, malowniczy otwór.

Kral podczas swych wędrówek górskich otwór ten zauważył i postanowił go zbadać. Nie namyślając się długo wśliz gnął się w otwór i zaczął ostrożnie posuwać się naprzód. Czołganie było bardzo utrudnione. W pewnej chwili korytarz zaczął się rozszerzać i nagle Kral zanim zdołał się zorjentować w sytuacji, znalazł się w przepięknej,, **olbrzymiej grocie podziemnej.** W ten sposób dnia 3 sierpnia 1921 roku odkryte zostały **najpiękniejsze w Europie groty stalaktytowe...**

Przypadek zrządził, że w r. 1921-szym było suche lato, które umożliwiło wejście do jaskini; przypadek sprowadził Krala w Niskie Tatry; przypadek wreszcie pozwolił mu dojrzeć tajemniczy otwór w dorzeczu Luczanki. Same zatem przypadki, — jak to już zwykle w podobnych razach bywa — złożyły się na dokonanie odkrycia, które wkrótce sławę jaskiń Demanowskich rozniosło po całym świecie. Za pierwszym odkryciem poszły szybko dalsze, tak, że dzisiaj w okolicach Liptowskiego św. Mikulasza podziwiać już można niemniej, jak pięć potężnych piętr podziemnych, tworzących jedyny w swoim rodzaju podziemny... drapacz nieba. Ilość olbrzymich podziemnych sal i grot, wyposażonych w cudowne dekoracje stalaktykowe, dochodzi tu już do

stukilkudziesięciu,

a kto wie, ile piękna podziemnego jest tu jeszcze dla oka ludzkiego niewidzialnego?...

To królestwo podziemne nie jest królestwem milczenia i mroku. Pod potężnemi skałami masywu górskiego rozwija się swoiste życie, — życie **najprzedziwniejszych symfonij światła i najszlachetniejszego uroku.** Jedną z charakterystycznych cech grot Demanowskich jest ich **bogactwo barw.** Kiedy groty stalaktykowe oświetlono lampą karbidową i magnezją (a później światłem elektrycznem), zagrały w nich wszystkie bawy tęczy. Obok bowiem stalaktytów i stalagmitów, promieniujących prześliczne promienie różowe, znajdują się w grotach przepiękne **filary barwy fjoletowej** oraz sklepienia zielone i błękitne, a jedyne w swoim rodzaju **„Złote jezioro“** przy świetle lampy karbidowej lśni się, jak najszlachetniejszy piasek złocisty.

Groty, które dotychczas zdołano tu zbadać, ciągną się

na przestrzeni 6 i pół kilometra.

Na obszarze około trzech kilometrów stworzono tutaj już przepiękny

park podziemny z betonowemi ścieżkami i elektrycznem oświetleniem.

W roku bieżącym wybudowano też dogodne wejście do jaskiń, a roboty nad przebijaniem nowych dróg podziemnych prowadzone są stale w gorączkowem tempie.

Już dzisiaj żyje w Czechosłowacji cały szereg entuzjastów, którzy życie swe poświęcili badaniu tajników jaskiń Demanowskich. Ma też Demanowa już swych poetów i pisarzy.

Co najbardziej zadziwia zwiedzającego groty Demanowskie, to tajemnicza muzyka podziemi, która stale się tu rozlega. Znajdujące się w wiecznych drganiach grupy stalaktytów, zwane

„dźwięczącemi stalaktytami“

wydają dźwięki, przypominające **odgłosy dzwonów kościelnych.** Na niektórych stalaktykach można grać, jak na harfie, a przewodnik, który po tych grotach oprowadzał, wygrywał na nich całe gamy ku niemałemu zdumieniu przyjezdnych.

Z podziemnego parku idzie się po betonowej ścieżce do

podziemnego stepu, pokrytego całym lasem drobnych stalaktytów.

W tej części posuwanie się naprzód jest bardzo utrudnione, to też w zasadzie turyści miejsca te omijają, natomiast tem chętniej przebywają tam uczeni, badający jeszcze tajniki królestwa podziemnego.

Z tego stepu stalaktytów można dostać się do „skarbca“, gdzie przy świetle magnezji ukazują się zadziwiającej piękności ściany skalne, usiane stalaktytowemi przepięknemi ornamentami.

Grot podziemnych jest tutaj jeszcze mnóstwo. Kompleks tych grot nazwano „świątynią wolności“. Nic dziwnego zatem iż ściągają tu tłumy turystów z całego świata. **K. B.**

—o—

Brutalne walki o dach nad głową.

W lokalu Związku nauczycielskiego przy ul. Klonowicza uzyskali mieszkanie emer. nauczycielka i wdowa po dyrektorze lasowym Marja Jaworowska, oraz Antoni Mańczukowski, urzędnik państwowy. Pomiędzy nimi panowały ciągłe niesnaski o wodociąg i kuchnię. Jaworowska kilkakrotnie skarżyła sąsiada, rozprawy jednak kończyły się zawsze wyrokiem uwalniającym. Ostatecznie skarga o niebezpieczne pogróżki oparła się o sąd przy ul. Batorego, gdzie sędzia r. Świerczyński skazał Mańczukowskiego na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat.

Ten sam sędzia roztrząsał inny spór o dach nad głową, który miał miejsce w Lewandówce. Właściciel domu Teodor Kalinowski, nie mogąc pozbyć się lokatora N. Seniuka, rozebrał jedną ścianę z jego mieszkania. Policja zmusiła Kalinowskiego do postawienia z powrotem ściany, pozatem został on zasądzony za gwałt publiczny na 2 miesiące więzienia, z zawieszeniem kary na 4 lata.

Również i na wsi panuje głód mieszkaniowy. Mieszkaniec wsi Grzędy, Franciszek Schmied, nie mogąc pozbyć się z domu ciotki swej Katarzyny Nowak dnia 1 maja b. r. rozebrał dach, oraz pobił staruszkę. Za to spotkała go kara 14 dni aresztu.

———

30-piętrowa wieża postoju dla samochodów.

W Stanach Zjednoczonych wozy samochodowe na postojach zajmują tyle przestrzeni na ulicach, że wyłoniła się kwestja znalezienia dla nich jakiegoś odpowiedniego miejsca.

Próbę rozwiązania tego problemu przeprowadzono w Sandusky, Ohio, gdzie skonstruowano czteropiętrową wieżę, mogącą pomieścić dziesięć samochodów. Wieża została zbudowana z żelazobetonu.; na każdem piętrze stoją dwa wozy. 10 platform zawieszono w dwóch szeregach jedna nad drugą. Dwie platformy znajdują się zawsze na poziomie jezdni.

Skoro tylko samochód wjechał na platformę naciska się guzik umieszczony w wejścia, i platforma wraz z wozem, poruszana motorem elektrycznym wznosi się do góry, by dać miejsce następnej.

Jak wykazały demonstracje, 29- piętrowe wieże na 60 samochodów mogą być skonstruowane równie łatwo, jak 4- piętrowe. Jedyną różnicą będzie silniejszy motor. Dwukonny motor, wystarcza dla jednego samochodu, dla 60 więc trzebaby 120- konnego.

Doniosłość tego udoskonalenia ocenimy należycie, gdy uwzględnimy, że 60 samochodów, zajmuje tyle przestrzeni, co dwa. Ma to kolosalne znaczenie dla zatłoczonych autami ulic amerykańskich.

Oczywiście „wież postoju“ nie należy identyfikować z garażami, gdyż przeznaczenie ich jest zupełnie inne.

—o—

Napad bandytów na pociąg.

BUKARESZT. Na małej stacji Eforia, koło Konstacy szajka bandytów dokonała zuchwałego napadu na pociąg osobowy. Bandyci wtargnęli do wagonów i obrabowali podróżnych z pieniędzy i kosztowności. Pewnemu znanemu rumuńskiemu artyście skrzypkowi zrabowano cenne skrzypce.

—o—

6 ZABITYCH W KATASTROFIE LOTNICZEJ.

LONDYN. W pobliżu Grayescud runęła z niewyjaśnionych narazie powodów taksówka aeroplanowa. Pilot Henderson oraz pięciu pasażerów zginęło. Statek utrzymywał komunikację pasażerską, między Anglją a Francją.

—o—

STREJK METALOWCÓW WE FRANCJI

LILLE, 22. 7. (Pat.). Na ogólną liczbę 13.000 robotników przemysłu metalurgicznego strajkuje około 6.500.

FR. KUBKA.

3)

Ballada chłopska.

(Ciąg dalszy).

— Niech czeka! Wie, dlaczego musi czekać!

Mara kładzie się w swej batystowej koszuli do łóżka. Pierzyna ziębi ją nieprzyjemnie i zęby zaczynają szczękać.

Kukułka woła: Dwunasta!

VI.

— Huu — wyje wiatr za oknami — hu...u... Zęby szczękają, jest okropnie zimno pod pierzyną.

Wiatr podleciał tuż pod okno i kwili jak małe dziecko.

Małe dziecko...

Dźwięknęło szkło. Boże miłościwy! Okno wyleciało, posypały się odłamki szkła... Wiatr wtargnął do pokoju. Przez otwór wpada śnieg.

I ktoś wspina się, ukazuje w ramach okiennych, wchodzi do pokoju. Naprzód ciężki but żołnierski, potem szmatami owinięte nogi... błoto z gościńca i brud... potem bluza, niebieska bluza żołnierska, opasana zatłuszczonym rzemieniem... ręce... ale — Jezus Marja! — gdzie jest głowa? gdzie głowa?

— Panienko najświętsza... Ojcze nasz, który jesteś w niebie...

Wszedł. Śnieg pada na niego.

Kto to? Żołnierz. Ale gdzie ma głowę? Gdzie jego głowa? Gdzie głowa?

VII.

— Oto ona. Kładą ją tutaj.

Ręce żołnierza poruszają się i wyciągają głowę. Stawia ją na stole, tuż pod lampą.

— Nie poznajesz mnie, Maro? To dziwne! — mówi głowa leżąca na stole z drwinami w głosie.

I żołnierz bez głowy staje przed łóżkiem a ręce jego poruszają się.

— Jezus! Janek, Janek! Tyś umarł. Czego chcesz tutaj?

— Ach! nie lękasz się więc mnie? Bardzo mnie to cieszy! Jestem przecie twoim Jankiem. Nie boisz się? Pewnie myślałaś, że to ktoś obcy? Tak, jestem obcy — mówi głowa, podrygując na stole.

Żołnierz robi dwa dalsze kroki.

— Precz! Odejdź stąd! — krzyczy Mara, drżąc na całem ciele i zakrywa się kołdrą aż do podbródka.

— A więc się mnie wstydzisz? — pyta głowa i żołnierz bez głowy siada na brzegu łóżka. — I masz powód do tego — zasyczała głowa.

— Czego tu chcesz? Odejdź stąd! — bełkoce Mara.

— Czego tu chcę? Przychodzę, aby cię spytać, gdzie nasze dziecko!

— O, — szepce jękliwie Mara a ręce drżą jej jak w febrze. — Czego chcesz? jakie dziecko?

Żołnierz wstaje, wpiera pięści w chude biodra a głowa podsuwa się na sam brzeg stołu.

— Myślisz, że nie wiem! Myślisz, że jestem ślepy i głuchy! Myślisz, że jestem tak nikczemny, żeby ci przebaczyć? Precz z tej pościeli! Marsz! — Precz!

Wielki but żołnierski podnosi się i uderza Marę, którą ręka upiora wyciągnęła z łóżka. Ciało jej upada na podłogę.

A noga depce po niem bez przerwy. Głowa milczy i przygląda się czerwonemi oczyma.

— Ja wiem, Maro, ja wiem! I twój ojciec wie i matka. I świnie, które zjadły dziecko, ukryte w nawozie, wiedzą także!

Mara tkwi skulona pod wielkiemi nogami bezgłowego upiora, nie ruszając się.

(Dok. nast.).

Życie Podkarpacia.

DROHOBYCZ.

Komuniści łamistrejkami.

Ponieważ przy robotach rurociągowych, jeden z przedsiębiorców, nie chciał podpisać umowy, jaka została zawarta na pertraktacjach dnia 13. b. m. z przedsiębiorcami, robotnicy zatrudnieni w przedsiębiorstwie p. Landaua, czekali trzy dni na decyzję, a dowiedziawszy się o stanowisku firmy, że na płacę (4 zł. 50 gr.) zastrzeżoną w umowie nie godzi się — zastrejkowali.

Dnia 18. lipca wszyscy robotnicy porzucili pracę, ażeby w ten sposób zmusić pracodawcę do podpisania umowy.

W godzinę później zebrali się w „Domu Robotniczym“ i po przemówieniu tow. sekretarza Trukwaltera poszli na miejsce pracy, ażeby tam oczekiwać na wiadomości od komitetu, który miał interwenjować u pracodawcy i równocześnie powiadomić władze miejscowe o strejku.

W drodze do starostwa Komitetowi przeszkodził ajent policyjny, który zażądał od tow. Trukwaltera, sekr. okręgowego, aby razem z Komitetem udał się na policję. Już w tym czynie widać że działał tu ktoś, ażeby rozbić solidarność robotników, biorąc tak komitet jak i sekretarza na policję, jakdyby jakichś zbrodniarzy.

Pracodawca wykorzystując ten moment, zwrócił się do robotników, z tem, że tow. Trukwalter jest komunistą i zaproponował im podwyżkę indywidualną, czem zdobył sześciu robotników z niejakim Szubertem na czele. Wszystkich robotników, zatrudnionych w tej firmie jest około 90.

W drugim dniu strejku, komuniści, ażeby rozbić solidarność robotnika, chodzili pomiędzy robotników i namawiali ich do podjęcia pracy, wymyślając na członków stojących na czele organizacji.

Pracodawca, mając takiego pomocnika, przyjął do pracy każdego, kto się nawinął, byle pokazać robotnikom, że strejk mu wcale nie szkodzi, i że roboty prowadzi, a w pierwszym rzędzie przyjmuje uczniów szkolnych, którzy chcąc kształcić się, a których ojcowie nie mają pracy, — sami starają się zarobić sobie przynajmniej na książki, jakie będą im potrzebne z początkiem roku szkolnego.

Co na to panowie rajcowie m. Drohobycza i czynniki rządowe Robota, do której wprzęga się taki młodzieniec, wcale dodatnio nie wpłynie na jego rozwój fizyczny, bo nawet laik wie, że jest to najcięższa praca jaka być może — kopanie 2 m. głębokich rowów, a przytem za marnem wynagrodzeniem, bo chłopcom takim płaci się za 10 godz. dzień pracy 3.60 zł.

Wprawdzie zastępca inż. Landaua, p. Podhornitz, mianuje siebie dobrodziejem robotnika, i powiada, że żadnemu krzywdy nie robi, wynagradzając go w myśl własnego uznania — ale to uznanie, zawsze jest krzywdą dla robotnika.

Ostrzegamy. Bo jest to prowokacja do strejku w całym Drohobyczu, ponieważ nawet ci, którzy podpisali już umowę chcieliby ją zerwać.

—o—

BORYSŁAW.

Proletarjat borysławski mówi.

W sobotę, 18. lipca b. r. odbyła się w Domu Robotniczym konferencja zawodowa, z udziałem tow. posła Stańczyka. W konferencji wzięło udział około 400 delegatów, mężów zaufania, i członków Zw. Zaw. Tow. poseł Stańczyk, witany serdecznie, przemawiał na temat naszego wewnętrznego i międzynarodowego położenia gospodarczego i politycznego. O miejscowych stosunkach w przemyśle naftowym, o sprawach zawodowych i organizacjach mówił tow. St. Bocian. Ponadto zabierał głos przedstawiciel Bundu“ Konferencji przewodniczył tow. Haluch.

Nazajutrz, t. j. w niedzielę odbył się

wiec publiczny

z udziałem z górą 2 tysięcy robotników naftowych.

Zagaił i przewodniczył tow. Haluch. Witany oklaskami tow. pos. Stańczyk, przedstawił katastrofalne położenie gospodarcze kraju, oraz omówił stan polityczny po Kongresie krakowskim.

Po tem przemówieniu, przyjmowanem spontanicznemi oklaskami przez zgromadzonych, zabierali głos bezrobotni, przedstawiając swe rozpaczliwe położenie, krzywdę i nędzę. Tow. Czajkowa imieniem kobiet zapewniła, że wszystkie proletarjuszki, na których barki spada ogrom obecnej nędzy, stoją obok mężczyzn w gotowości do walki z obecnem złem.

W końcu jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

REZOLUCJA:

Zgromadzeni robotnicy naftowi Zagłębia borysławskiego, w dniu 20. lipca b. r. w Domu Robotniczym w Borysławiu, wobec zmierzającego do katastrofy stanu gospodarczego, stwierdzają, że wprowadzenie rządów ludu jest palącą koniecznością dla narodu i państwa; obecne bowiem katastrofalne położenie krzyczy rozpaczliwie o przedsięwzięcie środków zaradczych, nad któremi radzić może tylko reprezentacja i przedstawicielstwo narodu t. j. sejm.

Zgromadzeni stwierdzają, że klasa robotnicza przemysłu naftowego, jest wraz z całą klasą robotniczą Polski gotową do samoobrony wobec zagrożonej egzystencji mas i wobec zagrożonych praw ludu.

Zgromadzeni stwierdzając, że tylko zorganizowana masa może dawać gwarancję obrony gospodarczych i politycznych pozycji, — wzywają bezwzględnie ogół robotników do ścisłego organizowania się, do czujności i solidarności i nakładają pod tym względem na wszystkich delegatów i członków obowiązek wytężenia wszelkich wysiłków zmierzających, do spotęgowania organizacji robotniczych.

—o—

STANISŁAWÓW.

Skandal w szpitalu powsz. w Stanisławowie.

W szpitalu powszechnym w Stanisławowie, zaszedł fakt wprost niesłychany. Oto z powodu remontu szpitala i urlopu odpoczynkowego dr. Lachmunda na 3 tygodnie, do 7 sierpnia nie. wykonuje się żadnych operacji.

Szpital stanisławowski, jeden z 4 największych w całej Małopolsce, niesie pomoc chorym z całego województwa stanisławowskiego i z południowych powiatów województwa tarnopolskiego. Tak duży szpital zostaje na przeciąg 3 tygodni dla operacji zamknięty. Czyż remont szpitala nie mógłby być przeprowadzony w ten sposób, by jedna sala operacyjna i jedna sala dla chorych operowanych była cały czas do użytku. A dalej, czy dr. Lachmund nie miał możności, pracując tu kilka lat, wykształcić sobie zastępcę, lub poruczyć zastępstwo koledze z poza szpitala?

Skutki nie długo kazały na siebie czekać. Przed kilku dniami przywieziono z okolicznej wsi do szpitala ciężko chorą do natychmiastowej operacji. Nie przyjęta do szpitala, jeździła furą od lekarza do lekarza, a nie znalazłszy pomocy, — której tylko w szpitalu można jej było udzielić, wróciła do domu na śmierć niechybną. A mąż tej kobiety płaci przecież podatki, z których część idzie na samorząd, a więc i na utrzymanie szpitala.

Takich przypadków może być więcej.

Fakt ten grozą napełnia całe grono lekarzy stanisławowskich, — z wyjątkiem chyba dr. Lachmunda, który na taki czyn zdecydował się.

„Zarządzenie“ p. Lachmunda, nie może zostać bez echa. Należy natychmiast otworzyć oddział operacyjny, by nie narażać ludzi na śmierć. Równocześnie winno się pociągnąć do odpowiedzialności te czynniki, które zarządziły zaaprobowały urlop oddziału operacyjnego.

Jest to — naszem zdaniem — tak skandaliczny wypadek, iż milczeć tutaj nie wolno.

—o—

ŚMIERĆ W KĄPIELI.

W czasie kąpania się w rzece Dniestrze w Kośmierzynie (pow. Buczacz) utonął Stefan Jewozuk lat 18 z Kośmierzyna. Zwłoki topielca wyłowiono po dwóch dniach.

NOŻEM W SERCE.

Witer Iwan i Witer Paweł obaj z Żołnówki (powiat Brzeżany) dokonali morderstwa na osobie Iwana Tyczkowa lat 20 z Żołnówki, zadając mu cios nożem w serce. Zbrodnia została dokonana na tle osobistych porachunków. Sprawców morderstwa przytrzymano.

ZAMACH MORDERCZY.

Józef Szulgenja lat 35, sklepikarz z Kołodziejówki (pow. Skałat) usiłował zamordować pełniącego służbę poster. Kazimierza Wolickiego z Poster. P. P. w Kołodziejówce, strzelając do niego z pistoletu Dzięki jedynie temu, że kula została w lufie pistoletu post. Wolicki uniknął śmierci. Sprawca usiłowanego morderstwa został przytrzymany.

Nieprawidłowości kolejowe.

(y) Marcin Komorowski, torowy i Stanisław Jędras, drogomistrz, obaj z Bełza, odpowiadali przed wyrokującym sędzią r. Świerczyńskim za nadużycie służbowe. Pierwszy z nich zatrudniał przez dwa miesiące syna swego przy kolei, którego do wypłaty zgłaszał pod fałszywem nazwiskiem, albowiem wedle przepisu nie może syn pracować w jednym oddziele wraz z ojcem. Komorowski został skazany na 10 dni aresztu z zawieszeniem kary na 3 lata.

Jędras był oskarżony za sprzedaż szyn na własny rachunek, pozatem miał dochodzenie, iż służącą swą zgłaszał jako robotnicę na torze. Wyrok w tej sprawie zapadł uwalniający z powodu braku dowodu winy.

12 OFIAR „TRADYCYJNEGO“ STRZELANIA W STANACH ZJEDN.

N. JORK, 22. 7. (Pat.). Tradycyjne strzelanie w dniu święta niepodległości Stanów Zjednoczonych spowodowało w całym kraju 12 wypadków śmierci oraz kilka tysięcy lżejszych lub cięższych wypadków poranień, nie mówiąc o znacznych szkodach materjalnych spowodowanych przez pożary.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 12 lipca 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sroda, o g. 8 „Rywale“, z udziałem dyr. Rygiera i Suchcickiego.
Czwartek, o g. 8 „Rywale“.
Piątek, godz. 8 „Rywale“.

—o—

SENSACYJNA SZTUKA AMERYKAŃSKA „RYWALE“ z powodu wyjazdu zespołu komedjowego do Krynicy, wkrótce zejdzie z afisza. Ceny zniżone. Zniżki ważne.

Z SALI KINA COLOSSEUM. W sobotę dnia 26 lipca 1930 o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się na ogólne żądanie P. T. Publiczności: tylko jeden gościnny występ Królowej Żelaza Soni Breitbart siostry zmarłego Zygmunta Breitbarta z udziałem J. Beitbarta, szczegóły w afiszach. Bilety po cenie od zł. 1—3 są już do nabycia w Kasie kina Colosseum.

DWA PODRZUTKI. Nędza i bezrobocie w obecnym czasie „radosnej twórczości“ powoduje zmniejszanie się związków małżeńskich, a zarazem wzrost urodzin dzieci nieślubnych oraz podrzucanie noworodków. Wczoraj znów znaleziono dwoje podrzuconych niemowląt.

Jakaś nieznana matka ulokowała swego noworodka płci męskiej w pobliżu Zakładu sierot przy ul. Kadeckiej. Portjer Roman Kubrakiewicz natknął się na płaczące niebożątko i ulokował je w zakładzie.

Tekla Kasarab, dozorczyni realności przy ul. Nowy Swiat l. 8., znalazła w bramie tej kamienicy 8-miesięczne niemowlę płci męskiej. — Dzieckiem zaopiekował się miejski komisarjat.

„RAID“ NA SKRĘCENIE KARKU. Wczoraj popołudniu za rogatką Janowską samochód nr. 90663 kierowany przez nieznanego szofera, pędząc na skręcenie karku i nie dając sygnałów wpadł na wóz Wład. Bojarskiego, w chwili gdy wyjeżdżał on ze składu węgla. Momentalnie wóz przewrócił się do rowu, Bojarski zaś dostawszy się pod wóz doznał licznych kontuzji.

Nadbiegli robotnicy przytrzymali szalonego kierowcę. Zdołał on jednak zbiec, korzystając z zamieszania.

SMUTNA WIADOMOŚĆ DLA LETNICZKI. — Jacyś osobnicy dostali się do mieszkania Doli Bojkówny przy ul. Kr. Jadwigi l. 34, gdzie splądrowali całe mieszkanie. Co zostało skradzione nie zdołano ustalić, gdyż poszkodowana bawi na letnisku.

WALKA POLICJI Z WŁAMYWACZAMI. Na błoniach Kleparowskich kilku wywiadowców urządziło zasadzkę na poszukiwanych złodziei mieszkaniowych. W czasie zetknięcia się wywiązała się obustronna strzelanina, przyczem opryszki zbiegli. Zdołano przytrzymać tylko niejakiego Józefa Derenia, przy którym znaleziono narzędzia służące do włamania.

Następnie ujęto drugiego członka tej szajki w osobie Józefa Sternalskiego. Odstawiono ich do Brygidek.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO. Wczoraj zdeponowano w policji: teczkę zawierającą rewolwer z nabojami, koszulę, kołnierzyki, spodenki i książkę „Psychologja tłumu“, którą pozostawiono w owocarni przy ul. Żółkiewskiej l. 83, oraz książeczkę wojskową na nazwisko Michała Purskiego.

O zgubie donieśli: Griner Kolman portmonetki z kwotą 10 zł. i 1 czeska korona, Józef Korczyński legitymacji na zasiłek w Urzędzie pośrednictwa pracy, Lonia Junczakiewicz futrzanego krawatu z szop, Julja Wandel złotego zegarka, wartości 400 zł., Wacław Brzozowski teczki skórzanej z dokumentami Banku Spółdzielczego, Michał Piskozub karty rejestracyjnej na auto, Marja Serwatowska złotej branzolety łańcuszkowej, wartości 100 zł.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Jan Stąpień za kradzież 2 zegarków na szkodę sierżanta J. Pawlika, Michał Szach za kradzież parasolki na szkodę Abrahama Wejnmana. Włodzimierz Rusin przytrzymany w chwili włamania do mieszkania Feliksy Janowiczowej, Janina Tomaszewska za kradzież pieniędzy na szkodę Ewy Wandel, Rozalja Wolącz i Marcin Hajder za różne kradzieże.

WYPADEK NA BUDOWIE. Wczoraj rano przy budowie domu Gustawa Krzyształowicza przy ul. Wołyńskiej l. 10 spadło z rusztowania dwóch murarzy Edward Szujnik i N. Müller, którzy doznali licznych kontuzji. Pierwszego z nich odwiozło Pogotowie rat. do szpitala, Müller zaś pozostał w leczeniu domowem. Powiadomiona o tem policja wszczęła dochodzenia kto ponosi winę wypadku.

NAPADY, AWANTURY I PORANIENIA. W sklepie Dyma przy ul. Bema l. 12 b zjawił się N. Gimpel, zaatakował pracującego tam lakiernika Berla Sejdmana i zranił go nożem w rękę.

Wieczorem w ul. Kaleczej niejaki Kazimierz Prokopowicz w towarzystwie ojca napadł na Jana Rogowskiego. Bez powodu pobito go po głowie i ciele.

Paulina Ropska doniosła policji, że właściciel wędliniarni Jan Biły w lesie Lesienickim pobił ją po całym ciele.

Wilhelm Schoer i Zofja Andrusiewicz zostali osadzeni w areszcie za opilstwo i awanturę wywołaną w śródmieściu.

CHCE ŻYĆ SAMODZIELNIE. Marja Kozłowska, zam. przy ul. Stryjskiej l. 36, doniosła policji, że zbiegła z domu wychowanka jej 19-letnia Helena Byś.

—o—

Oszustwa przy pomocy świecidełek i koperty.

(y) Stare, tylekroć opisywane pomysły oszustów dotychczas nie zawodzą, jak świadczą o tem fakty. Na koperty i mosiężne świecidełka da się niejednokrotnie nabrać nie tylko prowincjonalista lecz również i Lwowianin.

Wczoraj padła ofiarą jakiejś pary oszustów Katarzyna Stawakiewicz, zam. w Tustanowicach. Obok konsulatu Czechosłowackiego spryciarze ci przy pomocy koperty ze skrawkami papieru wyłudzili od niej 50 zł., pod pretekstem ułatwienia formalności przy uzyskaniu wizy na paszporcie.

Izaak Wertman z Oleszyc, koło Lubaczowa, w pasażu Hermana zetknął się z dwoma spryciarzami, którzy wyłudzili od niego kwotę 12 dol., dając mu w zamian dwie mosiężne obrączki i łańcuszek.

Ofiarą oszustów padł również Bernard Klang, zam. za rogatką Janowską. Na pl. Gołuchowskich wręczył jakimś spryciarzom 90 zł. za mosiężny łańcuszek i obrączkę.

Aresztowanie damy za fałszerstwa wekslowe.

(y) Wydział śledczy aresztował znaną w kołach towarzyskich w mieście zamężną Stanisławę Abrahamowiczową, kobietę młodą i przystojną, za puszczanie w obieg fałszywych weksli. Szkoda wynosi 40.000 zł.

Aresztowaną odstawiono do Brygidek, dalsze dochodzenia w toku

—o—

Z ruchu robotniczego.

II. POSIEDZENIE EGZEKUTYWY FEDERACJI MŁODZIEŻY SOCJAL. we Lwowie odbędzie się we środę dnia 23 bm. o godz. 7.30 wieczorem, w lokalu TUR. — Rynek 8.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa

Prezydjum.

—o—

POSIEDZENIE ZARZĄDU Lwow. Organ. Młodzieży T. U. R. odbędzie dnia 23-go bm. o godz. 18.30 (6.30). — Sprawy ważne.

Prezydjum.

Program radjowy.

SRODA, 23 lipca.

11.58 Retransm. sygnału czasu z Obs. Astr. w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie
12.05 Koncert płyt gramofonowych.
17.35 Odczyt pt. „Rumuńsko-Polskie stosunki literackie w wieku XIX“ (tr. z Krakowa).
18.00 Koncert ork. „Oazy“ (tr. z Warszawy).
19.00 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.20 Odczyt pt. „Józef Conrad Korzenjowski (ze wspomnień osobistych)“ (tr. z Krakowa)
19.45 Dalszy ciąg rozmaitości.
Zegar z Warsz. Obs. Astr. wybije godz. 8.
20.00 Prasowy dziennik radjowy (tr. z Warszawy).
20.15 Koncert wieczorny (tr. z Krakowa).
21.00 Kwadrans literacki „Ze skalnego Podhala“ K. Tetmajerowa (tr. z Warszawy).
21.15 Piosenki i przeboje w wykonaniu p. Stanisławy Żurawskiej (tr. z Krakowa).
22.00 Feljeton pt. „Ułan, który się „gubił“ — wygł. por. Karol Koźmiński (tr. z Warszawy).
22.15 Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.00 Muzyka taneczna z „Bagateli“.

—o—

CZWARTEK, 24. lipca.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astr. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gram.
17.35. Pogadanka dla pań. (Tr. z Krakowa).
18.00. Koncert solistów. (Tr. z Warszawy).
19.00. Rozmaitości, i komunikat L. Samowystarczalności.
19.20. Odczyt p. t.: „Korzenie czarodziejskie w lecznictwie ludowem“ (Tr. z Krakowa).
19.45. Kom. giełdy roln.
20.00. Zegar warsz. obs. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy.
20.30. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej
21.30. Słuchowisko z Warszawy.
22.00. Fejleton p. t.: „Prawdziwa Francuska“ (Tr. z Warszawy).
22.15. Komunikaty z Warszawy.
23.00. Transm. muzyki tanecznej z „Gastronomji“ w Warszawie.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Film dźwiękowy. „Nieśmiertelna miłość“ z Colleen Moore
CASINO: „Swiat cudów i sławy“.
CHIMERA: Cud XX. wieku.
FATAMORGANA: „Dziewczę z północy“ oraz Buster Keaton.
GRAŻYNA: „Grzesznica bez grzechu“. oraz Pat i Patachon.
KOPERNIK: Ekspres miłości i Gdy północ wybije
LUNA: „Ostatni film“.
MARYSIEŃKA: Ekspres miłości i Gdy północ wybije.
OAZA: Policmajster Tagiejew.
PAN: Zabawka paryska.
PALACE: Lon Chaney — Gdzie wschód jest wschodem — dźwiękowy.
PASAŻ: „Herszt bandy potępieńców“ oraz „Ognia“.
POLONJA: „Zmokła kura“ Douglas Fairbanks.
PROMIEŃ: „Jak powstaje człowiek“.
STYLOWY: Xenia Desni — „Wino miłości“ oraz „Co to jest miłość?“
UCIECHA: Lucjano Albertini jako najsprytniejszy złodziej świata oraz Pat i Patachon jako strażnicy cnoty.

Matko! Zapisz swe dziecko do Czerwonego Harcerstwa!

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 37 m/m. za tekstem	—·15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » 74 » nadesłane	—·40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronika	—·70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » po kronice	·65 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » na 1-szej str.	—·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.